

Błyski



Rozmowa nieprześnionych snów

O „Ptasiej koronie” Adama Marka

W formule ekfrazy łatwo popaść w tendencję do tworzenia mało odkrywczych parafraz lub, co stanowi drugi biegun pułpek, oddalić się tak bardzo od przedmiotu opisu, że jego związek z inspiracją staje się co najmniej mglisty. Adamowi Markowi, autorowi tomu „Ptasia korona”, udało się twórczo wykorzystać malarskie wizje Stasya Eidrigevičiusa i stworzyć własną koncepcję kondycji ludzkiej, którą opisał językiem purnonsensu i groteski, idealnie współgrającym z estetyką malarską opisywanych obiektów.

Anna Dominiak

Związany z Rybnikiem poeta w swoim debiucie „Ptasia korona” zebrał 30 tekstów nawiązujących do prac Stasya Eidrigevičiusa, artysty o polsko-litewskich korzeniach, znanego z exlibrisów, plakatów i masek, mistrzowsko operującego różnymi technikami plastycznymi. Narastająca w ostatnim czasie popularność ekfrazy może wynikać z ułatwionego w erze cyfrowej dostępu do materiałów wizualnych, ale w przypadku Adama Marka wybór tej formy poetyckiej jest chyba efektem prawdziwej fascynacji twórczością Eidrigevičiusa. Intensywny stosunek poety do opisywanych obiektów zaowocował niezwykle interesującą propozycją literacką. Poeta potrafił z bogatej i różnorodnej twórczości Stasya wyselekcjonować prace, które dają spójny, ale bardzo nieoczywisty obraz egzystencji. Dzieła Eidrigevičiusa, które Adam Marek uczynił przedmiotem swojej poetyckiej refleksji mają wspólny mianownik. Jest nim deformacja. To portrety-maski, ludzkie twarze w surrealistycznej symbiozie z różnymi komponentami egzystencji. Kwiaty, domy, zwierzęta, księżycy,

książki – wrastające, wyrastające, zrośnięte, opresyjnie uwierające. I niepokojąca twarz w masce spoglądająca z okładki – projekt Marii Kuczary. Zarówno malarz, jak i poeta wydobywają symboliczny aspekt z tych odkształconych połączeń, a Marek z tej kombinacji tworzy dodatkowe, pastiszowe ujęcia ludzkiego istnienia.

Warto zauważyć, że Stasys stawia przed poetą zadanie dużo trudniejsze, niż bywa to w przypadku realistycznych obrazów, jego deformacje świata są już metaforami, domagają się objaśnień i zapraszają do dociekań. A penetrując te zaproponowane przez malarza sensory poeta objawia nieprawdopodobną przenikliwość w odsłanianiu egzystencjalnych ambiwalencji i paradoksów.

Ekfrazy Marka, zachowując wyraźny związek z punktem wyjścia, stanowią rozwinięcia, które animują malarskich bohaterów i tworzą z ich udziałem dynamiczne sytuacje. Wydawca zadbał o zamieszczenie w książce wszystkich miniatur opisywanych prac, co umożliwia odbiorcy porównanie tekstu poetyckiego z jego plastyczną inspiracją i skonfrontowanie trzech wizji: malarskiej, literackiej i tej, którą konkretyzuje czytelnicy odbiór.

Warto podkreślić, że teksty Marka nie są szyfrowaniem szyfru, poeta nie działa w manierze *ignotum per ignotum*. Oszczędne w słowach, naznaczone czarnym humorem i wyrafinowanym sarkazmem frazy pokazują dystans poety do życia i świata, potrzebę demaskowania pozorów nie tylko w tym, co na zewnątrz, ale także w sobie:

*diabłu obcięto rogi
co nie wystarczy – cała reszta
wystaje z dopasowanego fraka*

(„nożyce”)

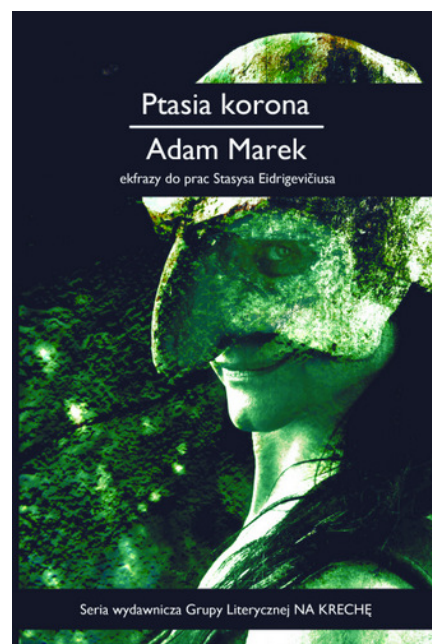
Można w wierszach tych doszukać się też głębszego wpływu, gdy oglądana twarz nagle wydaje się lustrzanym odbiciem podmiotu. Ale lustro jest rozbite i nie odzwierciedla spójnej całości. Fizjonomie są często szpetne i pocięte. Takie rozmontowanie daje jednak lepszy wgląd w siebie. Zarówno obrazy, jak i korespondujące z nimi wiersze sprawiają tu wrażenie obsesyjnych powrotów do jakichś nieprześnionych koszmarów, które mogły stanowić źródło ekspresji twórczej obu artystów. Marek tak naprawdę nie tworzy opisu dzieła, dzieło jest jak gdyby pomostem, który umożliwia mu dotarcie do ukrytych pokładów wiedzy (albo zaledwie przeczuć) o sobie czy egzystencji w ogóle. Tak odczytywane wiersze są zatem autonomicznymi tekstami. Obaj twórcy, odwołując się do groteskowych wyobrażeń, odsłaniają ludzkie dramaty, spętanie jakimiś wewnętrznymi totalitaryzmami, nieustępliwe udręki życia. Cała ta purnonsensowa estetyka i logika tworząca aurę niedorzeczności niesie przekaz bliski awangardowym narracjom Schulza czy Gombrowicza. Odsłania aksjologiczne kryzysy i pułapki bytu. Obrazy Stasya są jak iskra rozpalająca żagiew asocjacji, dlatego symboliczne czy alegoryczne sensory zapisane w pełnych niepokoju i napięcia twarzach ulegają w wierszach Marka nieprzewidywalnym transformacjom. Można nawet powie-

dzieć więcej – wyruszają własną drogą, podejmują autonomiczne decyzje, objaśniają świat z nowej perspektywy. Nadrealna mimika i skrzyżowanie nieprzystających do siebie motywów kreuje sensory nieoczekiwane i otwierające kolejne piętra odczytań. Co ciekawe, poeta podkreśla swoje wahania, jego wiersze odsłaniają raczej bezradność w próbach uchwycenia poszukiwanego sensu. Jest to bardziej wyraz poznawczego sceptycyzmu niż stawianie diagnoz:

*wlazła mi na głowę świnią
a raczej wjechała
na rozpędzonych soczewkach oczu
– nie zdążyłem zamknąć
(...)
usta jak zwykle na dole
choć zaciśnięte bardziej
wkładam pomiędzy dłonie
i nie wiem gdzie
podziała się normalność
dnia*

(„wyścigi”)

Obraz świata rejestrowany z tej odwróconej perspektywy jest nieustannie przedmiotem domniemań, formułowane na jego temat spostrzeżenia pozostają otwarte. Marek w swoim zbiorze pokazuje chybliwość i ułomność egzystencji. W zdarzeniach, w które wikła bohaterów Egridieviciusa, odnajduje swoje przygody również bohater wierszy manifestujący często swoją obecność poprzez liryczne ja, przymierzając maski, przeglądając się w różnych fragmentach rozbitego lustra. Jego odbiór świata znakomicie koordynuje się ze spojrzeniem malarskim, które skłania do introspektywnego kierunku analizy. Warto sięgnąć po debiut Adama Marka, bo rozmowy, którą prowadzi tu obraz z wierszem, słucho się z zapartym tchem.



Adam Marek, *Ptasia korona*. Ekfrazy do prac Stasya Eidrigevičiusa. Seria wydawnicza Grupy Literycznej NA KRECHĘ, Poznań 2017, red. Łucja Dudzińska, projekt okładki Maria Kuczara, s. 47.